Nr. 262. Kraków, Wtorek 6 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.
Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Oczyszczenie zachodniego brzegu Bugu i Złotej Lipy. Przełamanie rosyjskiego frontu pod Kraśnikiem; 8000 jeńców.

Urzędownie donoszą dnia 5 lipca. **Wiedeń, 6 lipca.**

W Galicyi wschodniej sprzymierzone wojska armii Linsingena, po dwutygodniowch zwycięskich walkach pościgowych, osiągnęły Złotą Lipę i oczyściły jej zachodni brzeg od nieprzyjaciela. W odcinku Kamionka Strumiłowa—Krasne walki z rosyjskiemi tylnemi strażami jeszcze trwają. Pod Kryłowem nieprzyjaciel opróżnił zachodni brzeg Bugu, spaliwszy Kryłów.

Nad obu brzegami górnego Wieprza toczą się walki. Sprzymierzone wojska wyparły nieprzyjaciela ze stanowisk na północ od strumienia Por i posunęły się aż ku Płonce. W związku z tem od zachodu armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda w kilkodniowych walkach przełamała front rosyjski po obu stronach Kraśnika. Rosyanie wśród wielkich strat dla nich zostali odrzuceni w kierunku północnym. Wzięto do niewoli 29 oficerów, 8000 żołnierzy, zdobyto 6 dział, 6 wagonów z amunicyą, 6 karabinów maszynowych.

Na zachód od Wisły sytuacya niezmieniona.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą: **Berlin, 6 lipca.**

Na wschodnim terenie wojennym sytuacya niezmieniona.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym sprzymierzone wojska pod rozkazami generała Linsingena na całym swoim froncie osiągnęły Złotą Lipę. Brzeg zachodni z Rosyan oczyszczono. Armia dokazała nadzwyczajnych rzeczy. W walkach, trwających prawie 14 dni, w obliczu silnych pozycyi nieprzyjaciela wymusiła przejście przez Dniestr, a pobitego nieprzyjaciela ścigała przed sobą z pozycyi na pozycyę.

W odcinku Bugu nieprzyjaciel dziś w nocy opróżnił przyczółek mostowy Kryłów. Między Bugiem a Wisłą wczoraj wyparto Rosyan koło Płonki—Turobinu na północ od odcinku Poru i koło Tarnawki—Kraśnika.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki na wyżynie Doberdo, koło Polazzo i w obszarze Krnu.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń, 6 lipca.**

Walki na skraju wyżyny Doberdo powtórzyły się wczoraj z tą samą gwałtownością. Wieczorem odparto atak dwóch włoskich dywizyi na odcinek frontu na południe od Polazzo. Dalej na północ trwa jeszcze walka. Pod Woltschach i w obszarze Krnu nieprzyjaciel znowu napróżno atakował.

W granicznym obszarze korutańskim i tyrolskim odbywają się tylko walki działowe.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Zwycieskie bitwy w lesie Kapłańskim; zestrzelenie francuskich latawców.

Berlin, 6 lipca.

Wielka główna kwatera donosi:

Atak angielski na północ od Ypern na drodze do Pilken i atak francuski na Souchez zostały krwawo odparte. Po obu stronach Croix des Carmes (na skraju zachodnim lasu Kapłańskiego) wzięły wojska nasze wczoraj szturmem stanowiska nieprzyjacielskie szerokości około 1500 metrów i wtargnęły przez rowy aż do 400 metrów naprzód. Wśród ciężkich strat siły francuskie, które rozpaczliwie się broniły, musiały opróżnić rów po rowie i pozostawić w naszym ręku około 1000 nieranionych jeńców (w tej liczbie także jeńców z batalionu sztabowego), 2 działa polowe, 4 karabiny maszynowe, 3 lekkie i 3 ciężkie maszyny do rzucania min. Tak samo udał się równocześnie wykonony atak na stanowisko francusko-belgijskie koło Haut de Ricupt (na południe od Norrcy nad Mozelą. Stanowisko to wraz z załogą i wbudowanymi w ziemię środkami walki wysadzono w powietrze, a potem zgodnie z planem znowu opróżniono.

Nasi lotnicy ponownie wykazali w walce powietrznej swą wyższość. Na północ i zachód od Manonviller w dniu 1 i 2 lipca zmuszono dwa latawce francuskie do szybkiego wylądowania, zaś wczoraj i przedwczoraj jeden z bojowych lotników niemieckich odparł ataki trzech przeciwników.

Atak nieprzyjacielski z powietrza na Brügge, o którym wczoraj doniesiono, miał ten skutek, że bomby nieprzyjaciela padły w pobliżu najdrogocenniejszych pomników sztuki miasta.

Urzędowe pismo niemieckie o Legionach.

Wiedeń, 6 lipca.

Urzędowa „W. Allg. Ztg" zamieszcza artykuł p. t. „Krew Legionów", w którym na początku przypomina wielką wstrzemięźliwość, z jaką się od zachowano wobec formacyi polskich. **Przebieg wojny przekonał wszystkich nieufnych o wartości Legionów polskich;** nawet najmniej wierzący ujrzeli dowody bohaterstwa i znaczenia Legionów polskich. Coraz jaśniej bowiem laicy i niepolityczy, którzy nigdy nie zajmowali się kwestyą polską, zrozumieli, że ostateczne zwycięstwo mocarstw centralnych i zwalczenie Rosyi jest dla narodu polskiego kwestyą żywotną i że w tej wojnie cała przyszłość Polski wchodzi w grę. Polacy nie mogli i nie chcieli ograniczyć się jedynie do wypełnienia swego obowiązku w armiach austro-węgierskiej i niemieckiej, musieli jeszcze resztę spełnić, musieli jeszcze zadokumentować swą wolę oddania wszelkich sił, jakie mieli do rozporządzenia, do walki przeciw caryzmowi rosyjskiemu, gdyż dla Polaków walka przeciw Moskalowi i caryzmowi jest świętym obowiązkiem, przykazaniem dla utrzymania się przy życiu. Artykuł przypomina w szczegółach rozmowę korespondenta wiedeńskiego wychodzącego w Piotrkowie „Dziennika Narodowego" z wybitnym austryackim mężem stanu (którą to rozmowę „Naprzód" przedrukował — *red.).*

Po szczególnem omówieniu tej rozmowy, kończy „W. Allg. Ztg.": „10 miesięcy panowania rosyjskiego we Lwowie jasno udowodniły, czego Polacy mogą się spodziewać od wyswobodziciela rosyjskiego. Lwów nauczył się dobrze oceniać przychylność carską dla narodu. Odpowiedź na swoje obietnice generalissimus rosyjmógł wyczytać w radości, z jaką ludność Lwowa witała oswobodzenie Lwowa. Radość ta i krew Legionów polskich składają wymowne świadectwo, z której strony naród polski oczekuje swego wyswobodzenia".

Z niemieckiej socyalnej demokracyi.

Berlin, 6 lipca.

„Vorwärts" donosi, że wydział partyi socyalistycznej w dniu 30 czerwca i 1 lipca powziął następujące uchwały: 1) Pochwala się stanowisko prezydyum stronnictwa i większości frakcyi parlamentu i uznaje się akcyę prezydyum w sprawie porozumienia z zagranicznymi towarzyszami; 2) potępia się robotę krecią, którą widocznie prowadzi jakaś centrala i uznaje się ją za niezgodną z jednością stronnictwa; 3) oświadcza się, że stanowisko posła Haasego nie jest zgodne z obowiązkami przewodniczącego stronnictwa.

Kronika wojenna.

Berlin. Wedle doniesienia dziennika „Journal de Geneve" o stratach angielskiej marynarki handlowej stwierdza biuro Wolffa, że ogólna ilość ton angielskiej floty handlowej przed wojną podana była na 20 milionów ton, z tego straciła flota 0·7 mil. ton, strata więc wynosi 3·5% ogólnej ilości ton. Nadto zniszczono 40.000 ton okrętów francuskich i rosyjskich.

Paryż. Jak „Matin" donosi z N. Jorku, kula, która trafiła Morgana, dostała się do podbrzusza. Rana jest ciężka, ale nie śmiertelna.

Lizbona. (Doniesienie agencyi Havasa). W sobotę stanął wóz miejskiej kolei elektrycznej w ogniu. Wśród zranionych znajduje się były prezydent ministrów Alfons Costa.

Wojna z Rosyą.

Z Królestwa.

Do Piotrogradu wyjechał w imieniu C. K. O. Paweł Górski, by wespół z przebywającym nad Newą Wł. Grabskim wyjednać pewne ulgi w zastosowaniu rozporządzenia ewakuacyjnego odnośnie do Warszawy. Niezależnie od tego C. K. O. czyni starania o ulgi dla bezdomnych.

„Kuryer warszawski" donosi: W ciągu maja powstało 29 komitetów obywatelskich, jeden miejski i 28 wiejskich. Ogółem do 1 czerwca 554 komitety: gubernialnych 9, powiatowych 48, okręgowych 6, miejskich 91, wiejskich 400.

Rosyjskie okrucieństwa.

„Nordd. Allg. Ztg." zamieszcza pod tytułem: „Haniębny czyn żołnierzy rosyjskich" następującą wiadomość: W dniu 7 czerwca w pobliżu rosyjskiego rowu strzeleckiego koło Kętynik Małych znaleźli żołnierze niemieccy zwłoki sierżanta pułku kawaleryi niemieckiej W., obrabowane z broni i kosztowności. Sierżant ten został dnia poprzedniego przez Rosyan zestrzelony z konia. Zwłoki oprócz dwóch ran od strza-

łów w głowie i na prawem ramieniu miały jeszcze następujące rany: Cięcie od szabli przez prawą rękę, dwa dalsze cięcia szablą po lewej stronie głowy, czaszka była rozłupana uderzeniem kolby, mózg leżał koło ciała, oczy były z głowy wykrojone, jak tego dowodziły ostre rany cięte. Rosyanie nie poprzestali tedy na zabiciu człowieka, lecz śmiertelnie rannego w bestyalski sposób zbeszcześcili. Ten stan rzeczy został przysięgą potwierdzony przez 6 żołnierzy niemieckich, którzy znali nieszczęśliwą ofiarę Rosyan i w zwłokach rozpoznali swego towarzysza.

„Nodd. Allg. Ztg“ ogłasza złożone pod przysięgą zeznania kilkunastu wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich. Zeznali oni, że otrzymali od swych oficerów rozkaz obcinania końca patronów, aby w walkach zadawać cięższe rany.

Ostatnie wiadomości.

Brak dział i amunicyi u Rosyan widoczny jest już z tego, że Rosyanie byli zmuszeni działa forteczne i okrętowe z Kronstadtu przetransportować do Galicyi. Pozostali we Lwowie jeńcy-artylerzyści austryaccy opowiadają, że podczas odwrotu przez miasto Rosyanie wieźli 8 kronsztackich dział okrętowych. Dużo armat zabrano także z Równa, Łucka i Dubna; nie trzeba też zapominać, iż sporo dział zabrano w swoim czasie dla uzbrojenia Przemyśla. Słowem fortece są silnie osłabione.

Wojskowy referent „Timesa“ omawia sytuacyę armii rosyjskich i mówi, że grozi im przerwanie centrum od lewego skrzydła.

Prasa francuska przygotowuje opinię publiczną na nową kampanię zimową. Dzienniki oświadczają, że trzeba być przygotowanym na długie trwanie wojny, gdyż trzeba wiele czasu dla uzupełnienia wszelkich przygotowań do walki, czem jedynie można pokonać Niemców. Roussel sądzi, że armia rosyjska musi nawet pozostać w defenzywie, aż usunięte będą wszelkie braki w fabrykacyi amunicyi i w reszcie pogotowia przemysłowego. „Temps“ powiada, że konieczność nowej kampanii zimowej nie zachwiewa nadziei Francyi, natomiast możliwość tej kampanii jest ciężkim ciosem dla nieprzyjaciół Francyi.

Dalsze śledztwo w aferze szpiegowskiej pułkownika Miesojedowa, który już został stracony, wydało współwinę jego kompanionów Borysa Freidberga, oraz Szlojmy i Arona Salzmana, którzy zostali skazani na śmierć i straceni.

Delegaci N. K. N. i Legionów we Lwowie.

„Kuryer Lwowski“ donosi 3 lipca:

Ratusz gościł wczoraj w swoich murach niezwykłych gości: delegatów N. K. N. oraz delegatów komendy Legionów.

W odświętnie przystrojonej sali magistratu jawili się celem powitania gości niemal wszyscy radni miejscy z komitetem, zarządzającym miastem, dalej reprezentanci uniwersytetu, posłowie na sejm i t. d. O godz. 1 w południe jawili się oczekiwani goście. Z ramienia N. K. N. przybyli: poseł dr Lisiewicz, zastępca szefa departamentu wojskowego, upełnomocniony do prowadzenia pracy na terenie lwowskim, dalej poseł Śliwiński, poseł dr Marek, szef departamentu organizacyjnego, dr Konstanty Srokowski i p. Władysław Włoskowicz, delegat departamentu wojskowego N. K. N. Z ramienia komendy Legionów przybyli pp.: dr Wyrostek, Lewartowski, ponadto pp. Sakiewicz i Mayer.

Imieniem miasta powitał gości prof. dr Chlamtacz temi słowy:

Szanowni Panowie! W nas, **bogatych w doświadczenie**, znajdziecie Panowie szeregi całe niosących ideę o wolność. W naszych szeregach, po wyjściu dobrowolnem za kordon nielicznych jednostek, utrwaliło się tylko przekonanie, że pod sztandarami tej prastarej monarchii, która jakby w spuściźnie po Polsce wzięła na siebie misyę oporu przeciw Rosyi, poruszyć możemy przed światem całą kwestyę polską.

Po odejściu tych, co słowami dawali Polskę wolną co do wiary, języka i samorządu, a w rzeczywistości odmawiali nam w tej części kraju wszelkich praw, a w projekcie do samorządu miejskiego dla Królestwa pamiętali o duchownym prawosławnym, zaś w Suwalszczyźnie gwoli rozwiązania sporu, czy język polski, czy litewski, zaproponowali rosyjski, — po ich wyjściu, którym nie znane prawa wolnościowe, swobody konstytucyjne, ustąpił **wszelki sceptycyzm**, ustaliła się i umocniła wiara w powodzenie sprawy polskiej, związanej z losami monarchii.

Więc nie myślcie panowie, że przez czas okupacyi coś się zmieniło na gorsze, że się tu u nas zatarło zrozumienie konsolidacyi i Legionów — ono się do najwyższej potęgi wzmocniło, a jeśli byli tacy, co poza konsolidacyą stali i chwiejąc się z niej wyszli, to obecnie z pewnością do niej powrócą.

Szanowni Panowie Delegaci Naczelnego Komitetu! To są nasze, całej ludności Lwowa poglądy, nastroje i uczucia, szczerze i rzetelnie niemi przejęci serdecznie Was witamy, dziękując za tak szybkie odwiedziny, dla których nie szczędziliśmy trudów i pracy.

Was, Szanowni Delegaci Komendy Legionów, witamy z nienadającym się wyrazić uczuciem radości. W strasznych bojach długiego frontu okryci wawrzynem chwały, odnowiliście świetne w dziejach naszych tradycye rycerstwa polskiego, „na szalę tej największej wojny rzuciliście godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla nas doli“. Cześć za to Legionom i wdzięczność tego grodu, jak i całego narodu.

Przed naczelnym Komitetem i Legionami chylimy nasze czoła.

Na przemówienie to odpowiedział delegat poseł Lisiewicz następująco:

Na co patrzyły oczy wasze wiemy już choćby ze śladów zniszczenia, które sami oglądamy. Straszliwe zgliszcza, ślady kul, opustoszałe i zrabowane domy. Żeście tu wytrzymali i żeście nie upadli na duchu i nieśli wysoko sztandar godności narodowej, wasza zasługa, szanowna reprezentacyo miasta, waszego niezapomnianego prezydenta Tadeusza Rutowskiego, którego imię przeszło do nieśmiertelności.

Dziś Legiony nasze, to już 3 pełne brygady i zawiązek czwartej, to już wszędzie także szwadrony kawaleryi, wszędzie dywizye własnej artyleryi — trzy bataliony uzupełniające, własne telefony, szkoła podchorążych, która już kilkakrotnie wydała nowe zastępy oficerskie. Szkoła podoficerska, kurs prowiantowy i rachunkowy, własne szpitale, własne zastępy sanitarne, własna służba wywiadowcza, w tej chwili już własne centralne magazyny amunicyi i warsztaty reperacyjne, biura werbunkowe, rozsiane po miastach powiatowych Królestwa — oto zdobycze tych miesięcy pracy, a dodać trzeba, że dzięki zapobiegliwości Naczelnego Komitetu i pracowników departamentów i korpusu oficerskiego uzyskaliśmy istotne warunki sprawności bojowej, najlepszą broń, najlepsze narzędzia, jakimi rozporządzać może nowoczesna armia.

Chociaż były chwile, że ktoś tam zwątpił lub odpadł i chociaż przerywano tę pracę, to ci, którzy przetrwali chwilkę zwątpienia, złączyli się tem silniej z wiarą, że sprawiedliwość zwyciężyć musi. Wywalczyliśmy przyrzeczenie połączenia Legionów w jedną całość i wierzymy, że wkrótce będziemy mieli własny korpus polskiej armii pod własną komendą. Zdobyliśmy prawo pracy na terenach Królestwa, wszędzie rozsiani są nasi delegaci, wszędzie panuje myśl polska, a w Warszawie delegat Naczelnego Komitetu potrafił w szeregu miesięcy zdobyć posłuch, wyświetlić sprawę o naszych stosunkach i zaszczepić bujne ziarno dla przyszłości narodu.

Wierzymy usilnie, że postulat stworzenia państwowości polskiej, a zktórem stanęło bohaterstwo Legionów i przelana ofiarnie krew naszych dzieci, będzie uzyskany i że cały świat cywilizowany musi opowiedzieć się za Polską.

W kilka chwil później wszyscy zebrani i goście przeszli do sąsiednich sal, gdzie się odbył wojenny posiłek. Do stołów zasiadło kilkadziesiąt osób, przyczem spędzono wśród miłej gawędki kilka godzin.

Nastrój panował niezwykle serdeczny.

KRONIKA.

Podróż ministrów. Minister spraw wewnętrznych i minister dla Galicyi odbyli w poprzednim tygodniu podróż po Galicyi na linii Dunajca i Wisłoki. Podczas tej podróży na miejscu omawiano ewentualności praktyczne co do stworzenia w zniszczonych miejscowościach schronisk dla ludności i szop dla składania zboża.

Sprawa przywrócenia telefonów. Inspektorat pocztowy po porozumieniu się z przełożonymi władzami, rozesłał do dotychczasowych abonentów telefonu okólnik, w którym prosi tych wszystkich, którzy chcą korzystać z telefonu, aby zgłosili się pisemnie lub osobiście. Od liczby zgłoszeń zależnem będzie otwarcie sieci telefonicznej. Ponieważ do dziś dnia zgłosiło się zaledwie 12 stron, więc należy przypomnieć publiczności, iż w jej interesie leży, aby zgłaszała się jak najliczniej i jak najspieszniej. Strony, które mają telefony międzymiastowe winny zgłaszać się jak najprędzej do ministerstwa handlu o otwarcie tych telefonów.

Nauczyciele krakowskich szkół ludowych, którzy służyli wojskowo, a mają się stawić obecnie do poboru, zechcą się zgłosić dzisiaj tj. we wtorek o godzie 12 w południe w biurze rady szkolnej okręgowej miejskiej (Podzamcze l. 1).

Sprostowanie. Otrzymujemy pocztą polową następujący list: W nrze 244 z dniem 19 czerwca w artykule „Epizod z bitwy legionistów pod N... K... w Królestwie“, zaszła pomyłka; mianowicie wzgórze wraz z 57 jeńcami i 2 karabinami maszynowymi zdobył II pluton I kompanii pod komendą podp. Wąsika, a nie jak mylnie podano I pluton. Podoficerowie i szeregowcy II plutonu proszą o zamieszczenie tego sprostowania.

Legionista Franciszek Sakowski nadsyła nam pismo, w którym dziękuje obywatelowi J. Sojce z Chomranic z pod Nowego Sącza, za pomoc. F. Sakowski w bitwie pod Nowym Sączem został ciężko raniony. Sojka, nie bacząc na osobiste niebezpieczeństwo, wśród gradu kul karabinowych i szrapneli, wyniósł go z sąsiadami z pola walki i ukrył go u siebie w domu, udzielił pierwszej pomocy dając posiłek i opatrunek.

F. Sakowski dziękuje również p. dr Horowitzównie z Nowego Sącza za nadzwyczaj troskliwą opiekę lekarską.

Z Drohobycza. Ministerstwo kolei ponownie udzieliło zjednoczonemu towarzystwu akcyjnemu elektrycznemu w Wiedniu zezwolenia na podjęcie robót przedwstępnych dla kolei niższego rzędu, poruszanej siłą elektryczną, ze stacyi Drohobycz kolei państwowych przez ulicę stryjską aż na rynek w Drohobyczu.

Z Zakopanego piszą nam: Uroczysty obchód ku upamiętnieniu zdobycia Lwowa wypadł imponująco. Właściwy obchód odbył się w niedzielę, a koroną jego był wieczór uroczysty w teatrze zjednoczonych artystów. Wieczór ten zainaugurowany kantatą specyalną na chóry i instrumenta dęte, urozmaicony patryotycznemi mowami Wojciecha Roja i radcy Pieniążka, a wreszcie udziałem artystów teatru zjednoczonego pozostawił silne wrażenie. „Czerwony krzyż“, na rzecz którego przeznaczono cały dochód z kwiatka i wieczoru zyskał przeszło tysiąc koron.

Niemiecka administracya w Królestwie Polskiem. Jak donosi „Dziennik Poznański“, „Dziennik rozporządzeń“ ogłasza rozporządzenie, według którego administracya cywilna dla dzielnic zajętych w Królestwie Polskiem w Kaliszu otrzymała nazwę: „Kaiserlich Deutsche Zivilverwaltung für Polen links der Weichsel“, a najwyższy sąd w Kaliszu „Kaiserlich Deutsches Obergericht für Polen links der Weichsel“.

W Lozannie 30 czerwca odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział około 150 Polaków różnych kierunków politycznych. Br. Battaglia referował o kwestyi polskiej i wezwał obecnych do popierania N. K. N. i legionów polskich, walczących przeciw Rosyi. W dyskusyi większość mówców zajęła to samo stanowisko, i zebranie skończyło się manifestacyą za ideą proklamowaną przez referenta.

Obrabowanie muzeów w Łowiczu. Jak donoszą dzienniki łódzkie, muzeum ludoznawcze oraz muzeum starożytności, będące własnością Wład. Tarczyńskiego w Łowiczu, zostały w zupełności zniszczone i splądrowane. Niemożna oznaczyć jeszcze dokładnie rozmiarów strat; są one jednak bardzo wielkie.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Z oswobodzonego Lwowa.

Podczas rosyjskiej inwazyi.

Dr N. Korkes opowiadał jednemu ze sprawozdawców węgierskich ciekawe szczegóły o więzieniach lwowskich, w których przebywał jakiś czas podczas inwazyi rosyjskiej.

Stosunki w więzieniach lwowskich — opowiada dr Korkes — były okropne. I tak w znanem więzieniu sądu krajowego przy ul. Batorego panowały choroby zaraźliwe, jak tyfus, ospa a nawet tu i ówdzie cholera azyatycka. Codziennie pociągały one za sobą wiele ofiar.

Cele zaś dawnego klasztoru Karmelitów były wprost w zbrodniczy sposób przepełnione. Więzienie, przeznaczone w normalnych czasach dla 300 ludzi, mieściło w czasie rządów rosyjskich 1100 więźniów. Naturalnie stosunki sanitarne były wskutek tego okropne. Nigdzie nie było żadnych ławek ani sienników. Na gołej ziemi wśród brudu i nieczystości musieli sypiać obok siebie 70-letni starcy i 16-letni studenci ukraińscy. W wspólnych celach pomieszczono zwykłych złoczyńców i politycznych przestępców, nauczycielki ukraińskie ze zwykłemi prostytutkami.

Mimo ogromnej ilości więźniów codzień przybywały nowe transporty. Żydzi stanowili główny kontyngent uwięzionych.

* * *

Molnar, korespondent „Az Est“ pisze: Ludność Lwowa za rządów rosyjskich podobno wzrosła, a to nietylko o dziesiątki tysięcy żydów, wypędzonych z Przemyśla i innych miast prowincyonalnych, ale też i innych wychodźców i ukrywających się jeńców. To też we Lwowie przez dziesięć miesięcy istniał drugi świat podziemny, który wiódł życie w tajemnicy przed Rosyanami. Jak w rozdziałach starej powieści wydobywa się teraz setki opisów o niezmierzonej dobroci ludzkiej. Opowiadają o ludziach przebranych, kryjących się w ciemności, którzy niejako pod ziemią żyli ciepłem miłości bliźniego; opowiadają o oficerze i żołnierzu, którzy przez 10 miesięcy u tego samego malarza pokojowego pracowali, jako pomocnicy; o wojskowym hrabiowskiego rodu, który przyjęty był do rodziny żydowskiej, jako czeladnik piekarski. Cały wielki świat wzajemnej pomocy, przebytej niedoli, cierpliwości, prób wielkich — dnia 22 czerwca znalazł swój koniec. Dziś każdy kąt ulicy odkrywa prawdziwe ich nazwiska, teraz przemienia się długi kaftan żydowski w bluzę huzarską, teraz żegnają się owe biedne rodziny z kryjącemi się u nich osobami, które szczęśliwie wracają do swego dawnego świata.

* * *

W niedługim czasie po wkroczeniu Moskali do Lwowa, zaczęli oni robić „zakupy“ w sposób wysoce „honorowy“. Oto przykłady: Do p. Hochmanna przyjechał bryczką wojskową z żołnierzem oficer rosyjski i grzecznie zapytał, czy p. H., jako dyrektor zakładu kinematograficznego, nie mógłby mu sprzedać aparatu do zdjęć kinematograficznych, które on chce robić na placu boju, zaraz jednak poprawił się, dodając, że we Lwowie, w mieście! P. Hochmann odpowiedział, że ma taki aparat, ale sprzeda go za cenę 1000 rubli. Na tę cenę zgodził się chętnie oficer, oświadczając, że p. rotmistrz był na to przygotowany. P. Hochmann opakował starannie aparat, a żołnierz zaniósł go na bryczkę. W bramie domu w obecności stróżowej zaczął oficer płacić. Liczył: „10 rublej, 20, 30, 40, 70“, potem nagle trzasnął p. Hochmanna z całych sił kułakiem między oczy. P. H. padł bezprzytomny, a oficer pospiesznie odjechał. Skargi pisemne do Szeremetiewa wniesione nietylko nie odniosły skutku, ale w dodatku groziło p. Hochmannowi aresztowanie.

Inny podobny fakt: Do firmy „Elektra“ w pasażu Hausmanna, w którym przed południem sprzedawała towary 20-letnia panna, przyszedł oficer, kupił towarów za 250 rubli (elektryczne przyrządy) i kazał sobie wystawić rachunek na 500 rubli. Panna wzbraniała się zadość uczynić żądaniu oficera, ten jednak oświadczył, że taki jest zwyczaj w Rosyi, a jeżeli nie chce wystawić takiego rachunku, kupi towar gdzieindziej. To przekonało pannę i zdecydowała się wydać żądane poświadczenie. Oficer grzecznie się ukłonił, zabrał paczkę i odszedł.

Zaraz nazajutrz rano zjawił się oficer, ale inny, od żandarmeryi, z tą właśnie paczką i sucho oświadczył:

— Proszę pani, tu wczoraj nasz rotmistrz kupił aparaty, ale nie nadają się, kiepska marka i kiepski materyał, proszę o zwrot zapłaconej kwoty — tu towar.

Panna chciała wypłacić 250 rubli, ale oficer zażądał 500 rubli, okazując pokwitowany rachunek. Nie pomogły wyjaśnienia. Oficer zrobił awanturę, zawołał stójkowego i tylko szybka wypłata całej kwoty uratowała firmę od skandalu, a biedną pannę od więzienia, a może zesłania na Sybir za „oszustwo“, dokonane na oficerze rosyjskim.

* * *

O jaskrawym wypadku aresztowań we Lwowie opowiada dr Ruff: Pewien właściciel domu zaskarżył lokatorów swoich o czynsz i uzyskał wyrok. Odnośni lokatorzy żalili się przed dyrektorem policyi, który polecił zaaresztować następujące osoby: gospodarza domu za to, że wniósł skargę o czynsz, adwokata dra Kamieńskiego, pełniącego funkcye prezydenta Izby adwokackiej, który ułożył skargę, sędziego dra Wszelaczyńskiego, który wydał wyrok, i prezydenta sądu dra Laszkiewicza, który przewodniczył senatowi wyrokującemu. Wszystkich w biały dzień pod eskortą zaprowadzono do więzienia. Dnia następnego zostali wszyscy uwolnieni dzięki interwencyi hr. Józefowej Potockiej, która przyjechała przypadkowo z Rosyi do Lwowa.

* * *

Korespondenci lwowscy, w następujący sposób charakteryzują nastrój Lwowian, jaki się wytworzył pod brutalnem panowaniem rosyjskiem:

Ciężką szkołę polityczną przeszedł Lwów przez 10 miesięcy panowania rosyjskiego, ale też wyleczył się w tym czasie radykalnie z tych niezdrowych nalotów ugodowości, jakie szerzyły się ze szpalt pewnego organu prasy miejscowej. Niesłychany teroryzm i brutalność rządów rosyjskich, w połączeniu z ich nacyonalistyczno-prawosławną tendencyą, przekonały najzawziętszych utopistów, że budowanie jakichkolwiek złotych mostów pojednania z dzisiejszą autokratyczną Rosyą, jeżeli nie jest obłąkaniem lub wprost szaleństwem, to jest zbrodnią ze stanowiska polskiego.

Exodus „Słowa polskiego“.

Cały personal „Słowa polskiego“ na 4 dni przed zajęciem Lwowa przez armię austryacką wyjechał z miasta na terytoryum rosyjskie. — Mianowicie wyjechali: Zygmunt Wasilewski, prof. Stanisław Grabski, Jan Gwalbert Pawlikowski z synem Michałem, Wirstlein i Tadeusz Gubrynowicz, Biega, Jerzy Bandrowski (Tersytes), Kornel Makuszyński, Naake-Nakęski, Maczkowski. Wyjechał także p. Wojciech Dąbrowski. Uchodząc ze Lwowa, zabrali ze sobą także swoje rodziny i większą część swoich ruchomości.

Przesilenie w Rosyi.

„Vossische Ztg“ donosi pośrednio z Petersburga pod datą 2 b. m.:

Ustąpienie Goremykina stanie się wkrótce faktem. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Kriwoszein zostanie w miejsce Goremykina prezydentem gabinetu.

Masowe dymisye ministrów dowodzą, że Duma, aczkolwiek jeszcze niezwołana, ale „de facto“ obradująca w permanencyi, zaczyna **ujmować w swoje ręce rządy.**

Konwent seniorów uchwalił prawie jednogłośnie, ażeby natychmiast po zebraniu się Dumy postawić wniosek o utworzenie „komitetu obrony kraju“, który ma być stałą i najwyższą instancyą dla spraw obrony kraju i któremu mają podlegać wszystkie władze centralne. Komitet ma składać się z 6 ministrów, z przedstawiciela generalissimusa, z 9 członków Dumy i 9 członków Rady państwa.

Ponieważ uchwały mają zapadać zwyczajną większością głosów, więc 18 członków parlamentu wobec 7 przedstawicieli rządu będzie w rzeczywistości stanowić o losach państwa, uszczuplając prawa korony i rządu. Komitet ma nietylko prawo przez swojego przedstawiciela bezpośrednio przedkładać carowi referaty, ale może na swoje posiedzenia zapraszać dowolnie rozmaite osobistości i wysyłać swoich przedstawicieli celem kontroli i rewizyi do głównej kwatery wojennej, do poszczególnych sztabów na froncie bojowym i do krajowych okręgów wojennych.

* * *

W Moskwie odbyło się około 20 czerwca zebranie delegatów ziemstw rosyjskich. — Zjazd wysłał telegram hołdowniczy do głównodowodzącego armiami Mikołaja Mikołajewicza. Po obszernych naradach uchwalił następującą rezolucyę: Uznać za konieczne zjednoczenie wszystkich żywotnych sił kraju w sprawie zaspokojenia potrzeb obrony państwowej; uznać konieczność szerokiego udziału Rosyi ziemskiej w sprawie zaopatrzenia armii czynnej we wszystko, co jej jest potrzebne; uznać, w celach pomyślnego wykonania tych żądań, że sprawa powinna być poruczona nie poszczególnym ziemstwom, ale wszechrosyjskiemu związkowi ziemskiemu, jednoczącemu całą Rosyę ziemską.

W ten sam czas odbywał się w Moskwie zjazd przedstawicieli miast i kooperatyw. Zjazd ten postanowił wziąć najszerszy i najczynniejszy udział w sprawie zaopatrywania armii we wszystko, co potrzebne. Uznano za pożądane, w celu osiągnięcia tego zadania, zjednoczenie związku ogólno-miejskiego z ogólno-ziemskiemi instytucyami kooperacyjnemi.

* * *

Wiedeńska „Zeit“, oraz „Wiener Allgemeine Zeitung“ donoszą, iż rząd rosyjski w zasadzie zezwolił już na publiczne omawianie warunków przyszłego pokoju. Pierwsza zamierza z pozwolenia tego skorzystać partya kadetów, zwołując cały szereg zgromadzeń publicznych z następującym porządkiem dziennym: „Jaki pokój Rosyi wolno zawrzeć w razie zwycięstwa czwórporozumienia?“

Pamięci bohatera.

Mikołaj Szyszłowski („Sarmat“), porucznik I. brygady Legionów polskich.

Urodzony i wychowany na Litwie, odziedziczył prócz sarmackiej, bujnej fantazyi i animuszu rycerskiego, żelazną wolę, energię i wytrwałość, cechującą Litwina, a uzbrojony jedynie w te zalety jako kilkunastoletni młodzieniec, udaje się o własnych siłach do Krakowa, aby poświęcić się studyom malarskim.

Ujmujący, pełen taktu i skromności młodzieniec zdobywa wkrótce sympatye swoich profesorów i kolegów, wrodzona zaś inteligencya ułatwia mu dostęp do sfer najbardziej kulturalnych. Oddając się rzetelnie studyom w Akademii Sztuk pięknych, pracuje jednocześnie nad rozwinięciem swej wiedzy, pogłębiając w pierwszym rzędzie nauki historyczne, które, być może, wznieciły u niego ten żar duszy, płomieniejącej zawsze prawdziwem uczuciem patryotycznem i żądzę zdobycia niepodległej Polski.

Ulegając chwilowo młodzieży owianej mistycyzmem, spostrzega, do jakiej bezczynności doprowadza atmosfera, w jakiej się znalazł, to też odzywa się jego żywy temperament i udaje się bez niczyjej pomocy za granicę, aby tam wśród ciężkich warunków poznać światowe galerye. Zwiedza Francyę, przebywa dłuższy czas wśród Bretończyków, podróżuje po Hiszpanii, Portugalii i Włoszech, a wrażliwy umysł przyjmując wszystko co piękne, skierowuje go znów do ukochanego przez się Krakowa, którego czuł się, jakby dzieckiem.

Pociąga go najbardziej sztuka dekoracyjna, tej więc oddaje swój talent. Jako doskonały technik malarstwa ściennego, poszukiwany przez wybitnych mistrzów, wybitny artysta, zdobi świątynie wsi polskiej według ich projektów, zdobywając w ten sposób przyszłość dla samodzielnej w tym kierunku pracy. Twórczość artystyczna ś.p. Szyszłowskiego omówioną zostanie na innem miejscu; dziś ten typ malarza-bojownika, oddający tak piękne młode życie dla ukochanej idei wyzwolenia Polski nie może przejść bez uwagi.

Człowiek czynu, nie znoszący dyskusyi „jałowych“, jak często się wyrażał, wszędzie starał się czynem znaczyć swoją egzystencyę. Najcięższy los nie potrafił nigdy go złamać i wyprowadzić z tej ciszy i równowagi duchowej. Spokojny, łagodny jego charakter staje się groźny, gdy widzi krzywdy; raz już pobudzony do walki prowadzi ją z uporem i zaciętością Litwina. Dla sprawy narodowej całą swą istotę poświęca.

Jako członek „Związku walki czynnej“, a później „Strzelca“, bierze się energicznie do pracy w kierunku zdobycia wiedzy wojskowej, a wierząc święcie w moc ludu polskiego, spieszy do niego przedewszystkiem.

Wyciąga młodzież z pod strzechy, ustawia ją w szeregi, zamiast karabinu kij do ręki chłopu daje — ćwiczy, pięknie o Polsce i dawnych bojach im prawiąc.

Pociąga za sobą młodzież powiatu chrzanowskiego, której do końca był naczelnikiem. Młodzież szła za swym komendantem, bo umiał do duszy chłopskiej przemawiać. Poznał lud, bo jako dziecko żył z nim, a jako artysta-malarz chętnie przebywał pośród chłopów, bratał się z ludem, jako najbardziej mu odpowiadającym elementem.

Związany jeszcze bardziej z włościaństwem przez szlachetny typ małżonki, pochodzącej z ludu z okolic Żywca, stara się wszędzie krzewić ideę walki zbrojnej. Wolne chwile od zajęć w gimnazyum, gdzie jako suplent zdobył nadzwyczajny szacunek, poświęca on już jedynie Związkom strzeleckim na wsi, w Krakowie zaś kieruje organizacyą strzelecką kobiet.

Niezrażeni niczem, przebiegają wspólnie wsie i miasteczka nawołując do organizowania się dla przyszłej walki zbrojnej.

Czuł doskonale „Sarmat“, że inteligencya, patrząca „pobłażliwie“ na młodą organizacyę chłopską, odnosi się jakby z rezerwą. Potrafił jednak taktem swoim poruszyć i te umysły i wciągnąć je do roboty. Zresztą bardziej przykro mu było, że starzy gospodarze na tę „gimnastykę“, jak ją nazywali, patrzą z uśmiechem.

Uspokoił się wtedy, gdy spotkał się z argumentem, „że z kijem na Moskala nie pójdziewa“. Szczęśliwy więc, gdy mógł dać do ręki chłopcom swym „manlichera“ i przekonać lud o swych poważnych zamiarach. Podczas wakacyj udaje się na wieś nie dla odpoczynku, ale dla jeszcze bardziej intenzywnej pracy. Osiadł przy krzyżowej drodze Tenczynka, aby mieć ułatwioną komunikacyę z powiatem. Niedaleko zamku tenczyńskiego „Sarmat“ urządza swą kwaterę. Izba wiejska a w niej kilka karabinów, stosy książek, map bezładnie porozrzucanych i papieru. To mieszkanie i kancelarya komendanta. Moc niedopalonych papierosów; zakopcona lampka kuchenna świadczą o nieprzespanej nocy wiecznie zajętego pracą militarną naczelnika. Przy małem okienku ze znużonemi oczyma nie wypoczywa także jego małżonka, lecz szyje odznaki dla przyszłego wojska lub studyuje „terenoznawstwo“. Sarmat jak jaskółka zagląda od czasu do czasu pod swą strzechę, wraca zawsze zmęczony, ale silny na duchu i zadowolony ze swych chłopców, aby móc wczesnym rankiem kilkanaście nieraz kilometrów przebyć pieszo do wsi czy miasteczka na ćwiczenia.

Tak ich zastała wojna. Trzeba było widzieć uradowane oblicze „Sarmata“, kiedy dowiedział się o wybuchu wojny, o którą tak się modlił, widząc w tem zbawienie dla Polski. Do boju nowołuje lud okoliczny, konferuje w pamiętnych dniach wybuchu wojny w sali rady krzeszowickiej, przekonuje bratnie organizacye o potrzebie łączności, wreszcie na czele sił zbrojnych powiatu łączy się z oddziałami strzelców, którzy wyruszyli 6 sierpnia z Krakowa.

Po dziesięciu miesięcznych walkach, ginąc bohaterską śmiercią na czele swych dziarskich chłopców w dniu 23 maja 1915 r. pod Konarami, ten bojownik-artysta spoczął w twardem łożu tej ukochanej przez niego ziemi polskiej, której wyzwolenia tak szczerze pragnął.

Utrata tak wybitnego oficera srodze dotyka brygadę a dla ludu, postać ta niezapomniana, może kiedyś w legendach czy baśniach przejawi swe czyny.

Cześć Jego zacnej pamięci! *K. W.*

Z miasta i z kraju.

Nowy oddział aprowizacyjny, który jak wiadomo, został utworzony w celu prowadzenia zakładów miejskich (mleczarnia, skład mąki i t. p.) oraz reorganizowania i uzupełniania tych zakładów, stosownie do ich zadań handlowych i potrzeb publiczności, rozpocznie już w dniach najbliższych swoją działalność.

Pobyt ministrów w Krakowie. Minister spraw wewnętrznych bar. Heinold i minister dla Galicyi dr Morawski bawili onegdaj w naszem mieście. Bar. Heinold odjechał samochodem przedwczoraj wieczorem do Wiednia, a minister Morawski odbywszy wczoraj w południe konferencyę z prezydentem dr Leem, odjechał także wieczorem.

„Pieśni dla żołnierzy polskich“. Pod powyższym tytułem ukazał się niedawno zbiór pieśni wojennych, który obok dawnych pieśni zawiera też wiele nowych i aktualnych żołnierskich, nieraz w polu skomponowanych piosenek. Zbiorek ten zebrał i ułożył p. M. Rudnicki. Wydawnictwo takie jest potrzebne i zasługiwałoby na jak najszersze rozpowszechnienie, gdyby zmieniono redakcyę niektórych wierszy, które jeżą się wprost od słów niemieckich w guście „szwarmfirera“, „dekunku“ i „hornista“ lub „pucować gewery“.

Czytamy tam np.:

„Panie Szwarmfirerze,
Szukaj nam dekunku...“ i t. d.

Należałoby staranniej przeprowadzić redakcyę pieśni, tak chętnie śpiewanych przez naszych żołnierzy i odgrywających pewną rolę kulturalną.

Dowiadujemy się, że 20.000 egzemplarzy zbiorku wydawca ofiarował Polakom, w polu walczącym. Cena 10 h.

Dział informacyjny.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Górą nasi“, komedya w 5 akt. Zalewskiego.
Sroda: „Niewierny Tomasz“.
Czwartek: „Górą nasi“.

Repertuar teatru ludowego.

Sezon letni w sali przy ul. Rajskiej 5.

Czwartek: Nowość „Wesele landszturmisty“, wesoła krotochwila w 3 akt., zlokalizował dr. Jan Jakubowski.

Sobota: O godz. 4½ popoł. nadzwyczajne przedstawienie dla dzieci i starszych po raz siódmy „ZAKLĘTY PAŁAC“. — O godz. 7½ wieczór „Wesele landszturmisty“.

Niedziela: O godz. 3½ popołudniu „Twardowski w piekle“. — O godz. 7½ wieczór po raz pierwszy „Wicek z Grzegórzek“, wodewil Dominika, występ J. Solnickiego.

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Marya Kaszyńska, Michałkowice 287, Śląsk, poszukuje swego brata **Bronisława Matkowskiego,** leringa kolejowego, który dnia 2 września wyjechał ze Stanisławowa. Znajomych prosi o podanie jego adresu.

Jadwiga Markowska prosi znajomych i kolegów o adres i wiadomość o **Stanisławie Karze,** słuch. fil. ze Lwowa, legioniście I. bryg., I. p. III. baon, IV. komp., oraz o **Władysławie Lignarze,** legioniście I. bryg., I. p., I. komp., I. baon ze Stanisławowa.

Jan Banach, Landst. I. R. Nr 9, 2/8 Komp. Festung Trebinje, Herzegowina, poszukuje swoich rodziców Szymona i Maryi, siostry Teresy i Anny oraz **Rozalii Krzyworączka,** wszystkich z Rudy Kochanowskiej, p. Jaworów.

Gustaw Kontnik, legionista z Przemyśla, obecny adres: Feldpost 118, III. baon, 2 komp., prosi rodziców, krewnych i znajomych o wiadomość o sobie.

Kukulski Józef z Jasła, obecnie Przerów, Morawa, ul. Wielka Glaszka Nr. 20, z listami p. Walentego Michalskiego, poszukuje adresu **Józefa Ziomka** zegarmistrza z Jasła.

Marya Żebrowska z Dębicy poszukuje swojego męża Józefa, który podobno ma przebywać w Krakowie.

Bronisław Klober, podoficer rach. k. u. k. Feldmarodenhaus, Feldpost 41 i **Adam Zaborski,** jednor. ochotnik, kapral 17 I. T. D. Stabskomp. Nr. 109 żyją i poszukują **Józefa Zaborskiego,** jego rodziny, oraz **Stefanii Kloberowej** z córką Stanisławą, zamieszkałych w Stanisławowie, ul. Isakowicza 3. Proszą o informacye o nich znajomych, gdzie przebywają, chcą im wysłać pieniądze na utrzymanie.

Stanisława Golanowskiego, który służył przy k. u. k. Feldjäger, 13 Batalion, poszukuje żona z 6 dzieci. Ktoby wiedział coś o nim, zechce odpowiedź przesłać pod adresem: Helena Juszczakiewiczowa, Jasło, obok poczty.

Ignacy Stich, były absolwent praw ze Lwowa, obecnie Feldpost Nr. 32, Arbeiter. Abt. 3/89, uprasza krewnych i znajomych o nawiązanie korespondencyi.

Czarnota Józef, sierżant, Feldpost 118, poszukuje adresu swego brata Zygmunta, który ostatnio przebywał w Worochcie.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.